Nr 228. Kraków, Sobota 6 Października 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Jarosławiu L. Strassberg. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 30 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 1 kor. od wiersza. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy" **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40 h** kwartalnie, a nadto:

„Śmigus"

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80 h** kwartalnie.

Oszczerstwa.

„Berliner Tageblatt", mający bliższe i to finansowe natury stosunki z rządem rosyjskim, donosząc o wyrokach warszawskiego sądu wojennego, przeciwko członkom polskiej partyi socyalistycznej za zgładzenie ze świata szpiegów rosyjskich Szankenberga i Mazura, rzuca cały szereg oszczerstw na tę partyę, a zarazem czyni niesprawdzone i bałamutne rewelacye, o czynach i rzekomych zamiarach socyalistów polskich.

Dziennik niemiecki zaznacza, że ruch rewolucyjny, zainicyowany przez polską partyę socyalistyczną, przybiera bardzo szerokie rozmiary i przenika do wnętrza Rosyi, a szczególnie w Kijowie znajduje wielu zwolenników, i wogóle szerzy się tak szybko, że zgrozą i przerażeniem przejmuje w Petersburgu zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych i żandarmeryi rosyjskiej. Wierzymy, że ministerstwo i żandarmerya są zaniepokojone; wierzymy również, że w Kijowie, gdzie przed skutkiem polityki rosyjskiej oddawna już był do tego przygotowany, propaganda narodowo-socyalistyczna znajduje zwolenników. Nie ulega jednak wątpliwości, że w tem przedstawieniu dziennika niemieckiego jest wiele przesady. A wprost już dziwić się należy, skąd „Berliner Tageblatt" dowiedział się związku pomiędzy polską partyą socyalistyczną a podłożeniem bomb pod budowę „prawosławnego soboru" w Carskiem Siole? Skąd przypisuje socyalistom polskim zamiar wykonania szeregu zamachów dynamitowych na cesarstwie? Nic takich zamiarów nie zdradza. Polsko-socyalistyczna organizacya robotnicza, o ile z faktów wiadomo nawet władzom rosyjskim, nie posiłkuje się dynamitem, a nie ma ani sił ani środków dostatecznych, by programowi takiemu podołać. Partya ta zwalcza jednakowo rząd i kapitalizm rosyjski, uważając równocześnie za siebie i za lud rosyjski. Nie należy zapominać, że nie jest to partya ambitnych polityków lub zfanatyzowanych sekciarzy, lecz organizacya czysto robotnicza, z bezpośredniemi interesami robotników polskich ściśle związana.

Oczywiście więc dziennik berliński, w swym antirewolucyjnym ferworze, świadomie rzuca oszczerstwa na polską partyę socyalistyczną, przedstawiając ją i całe polskie społeczeństwo, jako zrewolucyonizowane. „Tageblatt" popełnia również ten sam fałsz, jaki popełnił „Warszawski Dziennik", mianowicie twierdzi, że skazani socyaliści polscy prosili cara o łaskę, a do tego dodaje jeszcze najpodlejsze oszczerstwo, że łaska ta przyznaną im została za zdradzenie tajemnic organizacyi swego stronnictwa. Oburzające te fałsze prawdopodobnie wydrukowane zostały z inspiracyi żandarmeryi rosyjskiej, z którą organ, biorący grube łapówki od ministra Wittego, musi być w dość zażyłych stosunkach.

W końcu zaznaczyć należy jeszcze jedną niedorzeczność, jaką popełnia „Berl. Tageblatt", przypisując polskiej partyi socyalistycznej charakter anarchistyczny i nazywając skazanych socyalistów wprost anarchistami. Dzisiaj już dzieci szkolne wiedzą, że anarchizm nie ma nic wspólnego z socyalizmem, a zarazem, że ta rewolucyjne po wszystkie czasy nżywały zabójstwa, jako ostatecznego środka walki politycznej; zgładzenie więc ze świata dwóch szpiegów rosyjskich nie może piętnować partyi, jako anarchistycznej, co najwyżej nadaje jej charakter rewolucyjny.

Nie przemawiamy tu w obronie partyi, o której mowa, lecz jedynie w obronie prawdy, bo potwarz i oszczerstwo są godne potępienia zarówno w polityce, jak w życiu codziennem.

Śmierć wroga.

Hansemann z Pępowa umarł onegdaj w swoim majątku.

Nie wiele posiadał rozumu politycznego, ale wielki zdobył rozgłos. Imię swe ugruntował na nienawiści. Całą swą działalność polityczną wysnuł z nienawiści do Polaków i tem wyprzedził innych w polityce antipolskiej, że nie miał skrupułów. Walkę z żywiołem polskim doprowadził aż do absurdum; pozostawił po sobie kilka czynów politycznych, nienawiścią nacechowanych, i szereg pomysłów szowinistycznych, urągających zdrowemu rozsądkowi, zbyt fanatycznych nawet na obecne stosunki pruskie. W czasach i stosunkach normalnych, pośród urządzeń szczerze konstytucyjnych byłby niczem; w Prusach, w epoce wypaczenia etyki i zdrowego rozsądku przez nienawiść narodową, stał się przywódcą hakatystów.

Hansemann był jednym z tej trójcy, której nazwiska nadały nazwę hakatyzmowi: Hansemann, Hennemann i Tiedemann. Pomiędzy trzema tymi wrogami naszego narodu stał się zawsze jeszcze wysunął na pierwszy plan, prześcignął wszystkich innych w szkalowaniu Polaków, w podjudzaniu rządu pruskiego i płodzeniu pomysłów antipolskich. Sam się chwalił, że on to był inicyatorem całej nowej w 1894 roku polityki antipolskiej. Sam on się ów Prus, w Prusach zachwianą nieco w czasie rządów Capriviego, aby mu przez „sprawę polską" podstawić nogę i otworzyć potem nową erę prześladowania Polaków. On pisywał w „Hamburger Nachrichten" inspirowane przez Bismarcka artykuły, ziejące nienawiścią ku Polakom; on też zaaranżował ową słynną pielgrzymkę Niemców poznańskich do Warcina, która była prowokacyą ówczesnego rządu i stała się punktem wyjścia całego ruchu hakatystycznego. Wtedy to powstał projekt założenia antipolskiego towarzystwa z obłudnie skromnym tytułem „ku obronie niemczyzny na wschodnich kresach". Wreszcie z głowy Hansemanna wyszedł pomysł do głębi obrażający Polaków, pomyst wystawienia pomnika Bismarckowi w stolicy Wielkopolski.

Jako główny naczelnik firmy stowarzyszenia hakatystycznego ponosi on odpowiedzialność za cały ten wrogi polskiemu żywiołowi ruch, który sterroryzował opinię publiczną Prus i wywołał cały szereg nowych środków antipolskich polityczno-gospodarczej i ekonomicznej natury.

Sześć lat działalności takich Hansemannów i Tiedemannów, te sześć lat, które dzielą zjazd warciński od zjazdu ministrów w Poznaniu, — zaznaczyły się niesłychaną dotychczas orgią germanizatorską i całym szeregiem krzywd, wyrządzonych naszym rodakom w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Towarzystwo „ku obronie niemczyzny", według pierwotnie głoszonych programów, miało rozwinąć produktywną działalność ekonomiczną, a rozwinęło akcyę oszczerstw i bezczelnych kłamstw, które do ostatka zatruły polityczną atmosferę w Prusach, i stała się patentowaną instytucyą podszczuwaczy antipolskich, a zarazem pobocznym rządem, którego rząd właściwy słuchać musi, by nie stracić popularności.

Wprawdzie zjazd ministrów pruskich w Poznaniu oznacza chwilę przesilenia w hakatyźmie pruskim i całej antipolskiej polityce pruskiego rządu; ale nie mniej głosi walkę bezwzględną z żywiołem polskim, jak ją obwieszczono i w Warcinie.

Dzieło Hansemanna, jak każde dzieło nienawiści, skazane jest na zagładę. Hakatyzm, doszedłszy do absurdum, rozbije się o własną niedorzeczność, a już obecne jego konsekwencye obawą i trwogą przejmują rozsądniej myślących obywateli Niemiec. Ale, niestety, rodzący nam w zaborze pruskim drugo jeszcze odczuwać będą na sobie ciężar i ucisk tego dzikiego eksperymentu politycznego, urągającego cywilizacyi wieku; a pamięć o Hansemannie przetrwa nasze pokolenie, jako o jednym z najniklejszych wrogów polskiego narodu. Do niego nie może mieć zastosowania zasada „de mortuis aut bene aut nihil", bo o nim Polak „nil nisi male" pisać tylko może. Prochy Hansemannów bezczeszczą ziemię, w której spoczywają.

Manifest wyborczy Mac Kinley'a.

Jest zwyczajem w Stanach Zjednoczonych, że kandydaci na urząd prezydenta republiki przedkładają swój program polityczny w listach, wystosowanych do komitetów, stawiających ich kandydaturę. Wobec mającego odbyć się za miesiąc wyborn prezydenta wydał podobny manifest dotychczasowy prezydent, a kandydat ponownie przez republikanów postawiony, Mac Kinley. Inni jego kontrkandydaci, mianowicie kandydat demokratów, Williams Bryan, podobnego manifestu nie ogłosili.

Manifest Mac Kinley'a rozpoczyna się od wskazania, jak świetnym jest obecny stan ekonomiczny Stanów Zjednoczonych. Wystarczy między innemi przytoczyć fakt, że kapitał złożony w kasach oszczędności przez obywateli Unii, doszedł do niebywałej wysokości 2,500,000 dolarów, a przeciętna kwota, przypadająca na każdą książeczkę, równa się 400 dolarom, do czego nie doszły najbogatsze nawet kraje w Europie. W latach zaś 1898, 1899 i 1900 Stany Zjednoczone sprzedały zagranicy swych towarów więcej, niż tam zakupiły, na sumę 1.689,779,190 dolarów, która to kwota stanowi czysty zysk kraju. O doniosłości rozwoju ekonomicznego Stanów daje pojęcie fakt, iż ów zysk jest pięć razy większy, niż zysk osiągnięty przez Amerykę północną w latach 1790 do 1897.

W parze z rozwojem ekonomicznym idzie pomyślna sytuacya finansowa. I tak, z 400 milionów uchwalonych na wojnę z Hiszpanią podjęto tylko połowę. Wojna zaś na Filipinach bynajmniej na jej pogorszenie nie wpłynęła. Owszem c— to wydatków wojennych zmniejszyło się w roku niebiegłym o 95 milionów. Dalej znów przed laty jeszcze pięciu rząd sprzedawał bony skarbowe, przynoszące 5%, dziś takie bony dają tylko 2%. Dawniej Stany Zjednoczone były zmuszone zaciągać pożyczki w Europie, teraz stanęły one na silnej podstawie niezależności finansowej i one wypożyczają do Europy wielkie kapitały. Tak pomyślne sytuacya pozwoli najbliższemu kongresowi zająć się redukcyą podatków, a zarazem ukróceniem trustów (ryngów, karteli), które stanowią odwrotną stronę tej pomyślności.

Trusty — powiada Mac Kinley — są niebezpiecznemi spiskami przeciw dobru publicznemu: trzeba zatem użyć przeciw nim surowych środków prawodawczych. Zastrzega się on jednak przedtem, aby w całości potępiał kooperacyę kapitałów, która, gdy jest uczciwą, przynosi krajowi korzyści. Między legalną asocyacyą kapitałów a spiskami, skierowanemi do celów lichwy, n. p. przy sprzedaży środków spożywczych, należy czynić dokładną różnicę.

W dalszym ciągu zwraca się Mac Kinley przeciw agitacyi zwolenników wolnego obrotu srebra, gdyż taka agitacya może w najwyższym stopniu krajowi zaszkodzić. Należy dbać o podniesienie zarobków klasy robotniczej, lecz nie można tego uczynić zapomocą minimalnej wartościowego pieniądza. Jako środek do podniesienia handlu i przemysłu amerykańskiego, podaje manifest między innemi konieczność wzmocnienia amerykańskiej marynarki handlowej. Do dziś dnia płacą jeszcze Stany Zjednoczone obcym przewoźnikom 165,000,000 dolarów rocznie za przewóz swoich towarów, a suma ta mogłaby pozostać w kraju, gdyby marynarka handlowa amerykańska była silniejszą.

Ostatni ustęp poświęcony jest sprawom polityki zagranicznej. Zaznaczono w nim, że nigdy nie istniało przymierze z Aguinaldem, ani też Filipińczycy nie otrzymali nigdy przyrzeczenia niepodległości (?). Aguinaldo napadł wojsko amerykańskie, które miało instrukcye używać broni jedynie dla własnej obrony i wywołał wojnę, trwającą już $1\frac{1}{2}$ roku. Kongres Stanów Zjednoczonych dotąd nie oświadczył się za tem, aby wojsko amerykańskie opuściło Filipiny, a prezydent republiki nie może i nie chce w tym wypadku działać na własną rękę. Obowiązkiem jest tedy najwyższego urzędnika władzy wykonawczej zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych nad Filipinami utrzymać i zgnieść tych, którzy ośmielają się nań uderzać.

Odezwa Mac Kinleya wywarła w kołach jego zwolenników jak najlepsze wrażenie. Na nas jednak, Europejczyków, robi wrażenie mniej korzystne. Raz dlatego, że patrzymy krytycznie na stosunki socyalne w Stan. Zjedn., a więc nie mogą nas zaślepić same cyfry, dowodzić mające rzekomo idealnego stanu ekonomiczno-finansowego Stanów Zjednoczonych; powtóre zaś dlatego, że ustęp manifestu, odnoszący się do Filipinów, jest jaskrawym dowodem polityki imperyalistycznej, jakiej trzyma się Mac Kinley, a której z zasadami prawdziwej wolności pogodzić niepodobna. Wogóle biorąc, jest to chwalba, oddana przez stronnictwo republikańskie samemu sobie za rządy w Stanach Zjednoczonych w ciągu czterech lat ostatnich.

Przed zawarciem pokoju.

Już wypuszczono gołębicę z gałązką oliwną z Berlina. „Nordd. Allg. Ztg" bowiem donosi, że hr. Bülow wysłał jeszcze 1 bm. drugą notę do mocarstw. Wczorajsza więc wiadomość telefoniczna, iż zamierza dopiero wysłać tę notę, była niedokładną. Tenże dziennik podaje dosłowną treść tej drugiej noty, która da się streścić w ten sposób: Rząd niemiecki zawiadomiony został przez Szenga, gubernatora Szangai, o edykcie cesarza chińskiego, w którym nakazano ukaranie kilku imiennie wyliczonych książąt krwi i wysokich dostojników, obwinionych o popieranie Bokserów. Rząd niemiecki sądzi, że także inne gabinety otrzymały podobne zawiadomienie. Przypuszczając, że ów edykt jest prawdziwy — o czem na razie nie można wątpić — upatruje w nim rząd niemiecki pierwszy krok, dający możliwą podstawę do dalszych rokowań. Zatem proponuje rząd niemiecki, aby mocarstwa poleciły swoim zastępcom w Chinach, zbadać zuane już trzy punkty. (Są one podane we wczorajszych doniesieniach telefonicznych, a mianowicie w depeszy z Londynu, powtarzającej depeszę waszyngtońską. Przyp. red.)

Przez kilka dni prasa niemiecka i wiedeńskie dzienniki zaprzeczały gorąco doniesieniu „Morning Post"-u, o tem, że francuski minister spraw zagranicznych, Delcasse, wysłał od siebie okólną notę do mocarstw w sprawie chińskiej. W ostatniej jednak chwili tak „Kölnische Ztg" przyznaje poniekąd, że taka nota istnieje, acz kolwiek treść jej jest jeszcze nieznana. Jest to sprawa o tyle ważna, ponieważ, gdyby podobna nota rzeczywiście istniała, to byłoby to dowodziłby, że gabinet francuski nie ma zamiaru poddawania się kierownictwu niemieckiemu, lub amerykańskiemu w sprawach chińskich, lecz owszem, że zamierza w odniesieniu do nich postawić swe własne propozycye.

Bądź jak bądź, panami sytuacyi są jeszcze do tej chwili: cesarzowa-regentka Tsu-Hsi, cesarz Kwangsiu oraz cała falanga otaczających ich doradców. Od ich decyzyi bowiem zależą losy wojny i pokoju. Poseł chiński w Brukseli twierdzi, że zmiana w usposobieniu cesarzowej-regentki sprowadził Lihungczang, które przedstawił jej, że jeżeli będzie się trzymać dotychczasowej polityki, to pierwsze nie może się rozpadać, gdyż mocarstwa mają stały zamiar podjąć walkę na wielką skalę. Wówczas dopiero zgodziła się cesarzowa-regentka na zdegradowanie ks. Tuana i ukaranie innych dostojników.

Otwarcie teatru lwowskiego.

Lwów, 4 października.

Dzień wstał pochmurny, dżdżysty i szary, jak ten tłum szary publiczności, pochmurny i gotowy każdej chwili lunąć deszczem krytyki. — Słońce się ukryło — gmach teatru jak i sztuka, muszą przemawiać same za siebie, bez efektów i promieni łaski.

W powietrzu mimo to drgają jakieś pyłki, jakieś tony, padają na dusze, wytwarzają nastrój uroczysty. Może idą od owych dziesiątek i setek grobów, które przyjechali z daleka, aby pokłon oddać pani i królowej, sztuce przyjechali pani i królowej, sztuce, gnającej dzisiaj na tron wspaniały, na tron jedyny, który dzisiaj nam pozostał — na tron ducha... Może idzie od owych tysięcy, które cisną się na Wałach, patrzą z podziwem na ten gmach wspaniały, na owe figury olbrzymie, w których się, na przedpiersiu, w obliczu i myślą w duszach biednych: a nam czy będzie nam zbliżyć się kiedyś do was, czy do ciebie nie ujrzeć nad nami, wysoko — daleko?

Idziemy linią „Wałów Hetmańskich", pełni oczekiwania i marzeń. Lwów tak rzadko obchodzi święto kultury, ten Lwów nasz, — który nam stosunkowo niedawno, porównywał się do wielkiego zajazdu, owa stolica, a nie serce kraju owa „grosse Kleinstadt" (w przeciwieństwie do Krakowa, będącego „eine kleine Grosstadt"), ów zapoznany Lwów, o którym zapominają, że dokazał cudu, bo w ciągu lat 35 stał się, z niemiecko-czesko-biurokratycznej siedziby z „guberrium" miastem newskrótszym polskiem. Dzisiaj święci uroczystość ducha. Wśród tych szpalerów Wałów, przed kilkunastu laty przeczytanych falami niemodnej Pełtwi, wznosi się dumny posąg króla Jana, niezadługo wystrzeli pod niebo kolumna Mickiewiczowska, a przed teatrem fantazya widzi już posąg tego, który w cał: niesicie przed nas rodem ostatnim niewiele. Nie, na razie wznodzą inaczej! Nie dotychczas, brak na razie pełnego oblicze, zwykłe, kolorowe po domkach i słupem, jak ten, ale ciele, tak jak tylko te; szkolne ławki nosztem pewnie wrócą, aby obchodzić, do tych ładnych miejsc, pominają tenże gmach Sztuki, bo jesteśmy wewnątrz, potem gdzie szukając na nim — pewna taka wulgaryzacya byłaby niepożądaną — ci co wznosili się ku sztuce, na coraz wyższy poziom... Kultura dziś obchodzi dzień święto, i w życiu codziennem nas nie opuszcza...

Lecz oto teatr.

Podnosimy oczy, by jeszcze raz popatrzeć na gmach nasz, z takiem uwagą powiedzieć przez nas ile kosztowały (około półtrzecia miliona koron) wystawiony, wzniesiony, ozdobiony, wypieszczony przez najlepsze głowy artystyczne i najzręczniejsze dłonie majsterskie, jakie ma nasze miasto.

Podnosimy oczy: pierwsze wrażenie — olbrzym biały, gigant tatrzański, który te członkami, o które postawą wstępie nadzwyczaj, nawet jedno przez krzysztaliczno, gdy był ciężką, ciało patów i który okrywszy się zbyt ciężką, cienką kopułę, pochyla się w tył, by jak ku gmachowi stawnemu teatru hr. Skarbka. Im bliżej podchodzimy, tem więcej znika kopuła, pokrywająca owe niesłychaną trudność każdej nowoczesnej architektury teatralnej: należytego ustosunkowania części gmachu, przeznaczonej dla widzów, z częścią tylną, sceniczną, czyli dla widza. W nas wywiera tak, jak „nakrycie" sceny, drugi musi być wyższy, jako w Krakowie takiej, W Krakowie teatr robi chwilami wrażenie, jak gdyby nad gmach wsunięto — niby pudełko — kopułę. Ha, trudno, ale jeśli już być miała, połączono ją przynajmniej, żeby jej widać ciemny, po nie skrywszy. Mamy do obdarzenia nim działalność dziś bez tego dokładniej: wymię podobnie ustawić przed nią figury. Bo oto front teatru o wspaniałych „logiach" i przepysznym tympanonie (Ant. Popiela: przedstawiają symbole doli i niedoli ziemskiej, modelowane dłutem prawdziwie helleńskiem), tworzą je jest z szczytu trzema olbrzymiemi figurami Wójtowicza, jednego z najzdolniejszych młodych naszych rzeźbiarzy; przedstawiają Sławę, Poezyę i Muzykę, które, gdyby były z marmuru, rysowałyby się na tle pod kopuły wprost imponująco, a teraz tracą, — ginęłyby na zewnątrz się z niem i tracą...

W każdym razie jest teatr już na zewnątrz najpiękniejszym gmachem jaki ma Lwów, nieubogi zresztą w piękne budowle. Nie imponuje rozmiarami, jak gmach sejmowy lub... sądu karnego, ale ma jednak nietrza, szczególnie zbliska, po straceniu z oczu fatalnego położenia i kopuły, nie-Buonarattiego, szlachetnością linii i wielkiem bogactwem ornamentyki tak architektonicznej, jak i rzeźbiarskiej. Pod tym względem teatr krakowski wygląda wobec niego jak kopciuszek, a opis wymagałby osobnego studyum.

Lecz teraz nie czas na to... Turkot powozów coraz częstszy i głośniejszy, tłum ze wszech stron napiera: nie ów z proletaryusze, a ze zwęgłym kolejną z niej z tego ogród zazieleniał się skrótem, pod wzór, jakie ładnie, — teraz i zbojnicy w karabelle lub szable aż to strzech i zbrojny wystaje twarzy żandarmeryi na trzech dygnitarzy wojskowych. Fraków niezliczona... a i tu czarnych zamieć tam tylko w biało zarysowanie... dam i ich zasiedzią w barwach, tak za ta wiele złoty owych ogród ka na kapelusze damskim. — Jesteśmy w klatce schodowej.

Wrażenie olśniewające. Nie znajdujemy się oczywiście w wiedeńskim teatrze nadwornym lub Muzeum sztuki. nie ma tu od bronzów, marmurów i makatów — pomysłowości i sztuka polska wystawiły tu sobie jednak piękne świadectwo. Szereg przepysznych schodów, rozdzielczych, po ta owa ramiona, prowadzą do foyer, lecz zapraszają przedewszystkiem do rozpatrzenia, do podziwiania i podumania. Wprost na medalion Fredry i towarzyszy jego w dramaturgii, w archiwoltach okien biusty Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, nad niemi łuki więgłe malowidł pomysłu Popiela, przedstawiających symbole sztuk rozmaitych oraz stanu rycerskiego, mieszczańskiego i t. d. Przepych ornamentacyi bardzo bogaty, przynajmniej schludnie dobrany i zlewają się w przepiękną całość.

Trudno zresztą teraz obserwować: schody, boki, kąty wszystkie, zapełnione gośćmi. U szczytu, pod tablicą pamiątkową 1897—1900 i w z każdych schodów czerni się od fraków, błyszczy od kontuszów, przetykanych często odznakami to dygnitarze. Arcybiskup Issakowicz wkłada szaty kościelne, — po prawej ręce ma Eksc. namiestnika w skromnym fraczku, Ekscel. Badeniego w czarnym kontuszu i nie-Ekscelencyę Michalskiego w kontuszu — gdy właśnie się posłużywszy lewą fa... długa... — Marszałek krajowy, p. Małachowski świeci złotym na szyi łańcuchem burmistrzowskim. Ks. Issakowicz zaczyna przemowę drżącym głosem. Słowa jego płyną z tego uroczystego, uniesienia, publiczność słuchała z nabożeństwem. Nagle rozlega się szmer, wszyscy się rozstępują: Cześć idą. Spóźnili się, składają głęboki ukłon księdzu arcybiskupowi, a następnie Małachowski zapraszając ich uprzejmym gestem do swego boku. Chwila ta, gdy wprost Pan przemywa bohaterami ochodki. Po tych zawarło doniosła, Za chwilę mowa p. Gorgolewskiego, zbyt urzędnicza, mowa prezydenta serc nie poruszyła, dopiero gdy p. Srb stanął w środku, olbrzymią a jednak kształtną postacią przewyższającą naszego lordmajora, i dźwięcznym głosem zaczął oracyę, wszyscy zwrócili się w jego stronę. Mowę jego, gdy p. Erzeznowsky, wyglądający na oświadczenie serdeczne w imię narodu, przywitania miasta wśród ogół Czechów, to p. gdy go Czech, a rozległy się jednak, zrozumiałe szczerze publiczności dźwięki o Lechu i Czechu, tudzież „za naszą wolność i waszą" — rozległy się gorące oklaski. I zaczęły się powtarzać coraz częściej. Z niedowierzaniem przyjęto pierwsze słowa namiestnika, trochę ciche, dźwiękanie wymawianiem „r", oklaski szczerze się rozległy, gdy mówił od narodowej szczęścia wznoszonego na cudzoziemszczyznę, wzmogły się, gdy St. Badeni zaczął rzucać może sarkastyczne słowa pod adresem artystów, krytyki i publiczności, popartę szczęśliwym cytatem z Lessinga, roześmiały się burzą, gdy głos zabrał dyrektor Pawlikowski.

Mistrzowski ten nauczyciel pięknego słowa sam mowcą nie jest, a jednak, jak dziś, nie jak rzadko kto drugi. Szczęśliwy on, o dziś, wstępem do doświadczeń, na domiar ten, a również wobec tem wstępem swej tradycyi i teatr we Lwowie, i w obu stolicach zainaugurować rozkwit sztuki, jakiej dziś nie ma, i kraj to — i poszczególnie ponownie teatr, życzymy sobie, ażeby dziś, zwłaszcza jednak znać — a również dar kulturę i duchem narodu, szczęśliwi nie myślę że na tej pierwszej, pod myślą wspomnieć też w kulturze, i niech wtedy zwróci w stronę, gdzie mowca — gdy szczęśliwy narodzie wśród waszych wielkich sztuki, gdy wspomniał Warszawę, gdy mówił o demokratyzacyi sztuki, gdy wyrzekł frazę „Laboremus", przyrzekające tyle, a przyjęte szczerem publicznej odczucie i uznanie pracy tej pracy.

Uroczystość poświęcenia gmachu skończona. Poważna, niezamącona żadnym dysonansem, ani żadnym zgrzytem. Rozchodzimy się pod tem wrażeniem — każdy idzie krzepić ciało po tych zastawionych uczcie duszy — gdy takiej nie jest, i nietylko ciało. Oto mam po prawej ręce gościa z Warszawy, po lewej z Poznania, naprzeciw z Krakowa; wśród gwarę odosabniamy się „en petit comité" wychylamy toast, kielich Lwowem, Poznaniem, Warszawą a Krakowem przeczygamy niewidzialny drut — świetnie telegraf bez drutu, który dziś przypomina sobie wspomnień. Do widzenia, — Zostanie!

Kilka godzin przeszło, trochę chwytamy świeżego powietrza i już zmierzch... czas do teatru na przedstawienie.

Pogoda, która rano zapowiadała się tak fa-

Wiedeń, 5 października. Komenda austryacko-węgierskiej eskadry w Azyi wschodniej donosi, że w obsadzeniu fortu południowego w Szanhaiknan wzięło udział 8 marynarzy (!!) austryacko-węgierskich pod wodzą kadeta okrętowego; w obsadzeniu zaś dworca kolejowego wzięło udział 6 marynarzy (!!), także pod wodzą kadeta.

Frankfurt, 5 października. „Frankfurter Ztg" donosi, że obiega pogłoska, jakoby niemiecka piechota morska poniosła dotkliwą porażkę w okolicach Pekinu.

Nowy-York, 5 października. Donoszą tu z Tientsinu, że dowódcy oddziałów amerykańskiego i rosyjskiego urzędownie zawiadomili hr. Walderseego, że wycofają je z Pekinu. Natomiast Niemcy i Anglicy ściągają coraz więcej wojsk do stolicy.

Tientsin, 5 października. Ze źródeł chińskich donoszą, że cesarzowa-regentka wysłała specyalnego urzędnika z rozkazem, aby zarządził co należy dla oddania najwyższych honorów zwłokom zamordowanego posła Kettelera. Oprócz tego nakazała ona, aby wzniesiono ku czci jego w Pekinie wspaniałą świątynię i aby we wszystkich portach chińskich oddawano zwłokom honory.

Nauka dla młodocianych górników.

Sprawozdanie z działalności Rady przemysłowo-rolniczej za r. 1898 i 1899, a mianowicie jej sekcyi dla rolnictwa, leśnictwa i górnictwa, ogłosiło ministerstwo rolnictwa dopiero przed kilku tygodniami. Z tej spóźnionej nieco, mimo to jednakże zajmującej i dziś jeszcze aktualnej publikacyi podaliśmy już w „Nowej Reformie" krótką wiadomość o sprawie ubezpieczenia od gradobicia, obecnie w sporym tomie o 200 przeszło stronicach znaleźliśmy „kwiatek, więdnący w ustroni", a mianowicie referat radcy górniczego, p. Jiczińsky'ego, p. t. „Nauka uzupełniająca i fachowa dla młodocianych górników", odczytany na posiedzeniu oddziału montanistycznego d. 29 maja 1899 r. Do oddziału tego nie powołano z Galicyi ani jednego reprezentanta górnictwa, co przy sposobności stwierdzamy.

Radca Jiczińsky w krótkich słowach uzasadnia wszędzie i przez wszystkich już uznaną potrzebę ogólnej i fachowej nauki dla górników, którzy zajmują pośrednie stanowisko pomiędzy rzemieślnikami a robotnikami dziennymi, czyli wyrobnikami. Tymczasowo sposobem próby radzi referent tworzenie niedzielnych kursów, które miałyby w 50 niedzielach a 100 godzinach wykładowych wyczerpać najpotrzebniejszy materyał naukowy. Naturalnie w miarę pozyskiwanych doświadczeń wprowadzonoby w przyszłości potrzebne zmiany i ulepszenia. Plan naukowy podług projektu p. Jiczińsky'ego ma obejmować następujące przedmioty: 1. Ćwiczenia w pisaniu i czytaniu. 2. Wiadomości geologiczne i mineralogiczne, odnoszące się do miejscowej kopalni. 3. Wiadomości techniczne. 4. Praca górnicza z demonstracyami. 5. Wiadomości o rozsadzaniu pokładów i materyach wybuchowych. 6. Regulamin służbowy. 7. Wiadomości o gazach wybuchowych. 8. Środki ratunkowe. 9. Specyalny kurs dla kandydatów na palaczy i maszynistów. Nauka ma się odbywać w formie opowiadań i demonstracyj ze stanowczem wykluczeniem notowania wykładów. Naturalnie materyał naukowy musi doznać pewnych zmian w rozmaitych kopalniach według wydobywanych produktów, a wykładający muszą uwzględnić poziom umysłowy swych uczniów. Jako środek uzupełniający naukę uważa p. Jiczińsky biblioteki i czytelnie, które każdy zarząd kopalni powinien dla swoich robotników zakładać, a referent zapewnia na podstawie własnego doświadczenia, że górnicy chętnie z nich korzystają. Wzrastające stąd wydatki nie są wielkie, a przeważają je bezwzględnie materyalne i moralne korzyści po obu stronach: pracodawców i robotników.

Ale radca Jiczinsky podniósł w swoim referacie jeszcze jedną myśl, która świadczy o tem, że poglądy jego na świat i życie nie obracają się w ciasnem kółku fachowości. Oto podniósł on zarazem potrzebę nauki uzupełniającej dla córek górników, które zazwyczaj stają się później żonami górników. Córki górników po opuszczeniu szkoły pracują zazwyczaj od 15 roku życia jako pomocnice robotników, a skutkiem dwunastogodzinnego zajęcia poza domem, nie mają wyobrażenia o gospodarstwie domowem i związanych z niem zajęciach. Dla tych nieletnich pracownic należy zakładać kursy naukowe o gospodarstwie domowem i szkoły gotowania. Plan nauki ma obejmować: gotowanie i pieczenie chleba; szycie, łatanie, pranie i prasowanie, a wszystko to w zastósowaniu do potrzeb rodziny robotniczej. Koszta utrzymania podobnej szkoły nie są wielkie, zwłaszcza że ugotowane w niej potrawy można sprzedawać nieżonatym robotnikom, jak się to już dzieje w Morawskiej Ostrawie.

W bardzo wielu koloniach górniczych przy domach dla robotników znajdują się ogródki, mające 60—80 □ m. powierzchni, które aż nazbyt często leżą bezpożytecznie odłogiem, chociaż dobrze uprawione mogłyby dostarczyć warzywa na cały rok rodzinie, złożonej z 4 osób. P. Jiczińsky w referacie swoim zachęca do zakładania dla górników szkół ogrodniczych z odpowiednim programem nauki. Sam referent od czterech lat w Morawskiej Ostrawie kieruje taką szkołą, pomimo że nie jest zawodowym ogrodnikiem. Robotnicy z początku zachowywali się wobec niej odpornie, podejrzywając, że może w ten sposób zarząd kopalni chce im narzucić jakąś bezpłatną robotę poboczną, ale wkrótce rozwiały się wszelkie podejrzenia i szkoła cieszy się należytą frekwencyą. „Byłoby wdzięcznem zadaniem — powiedział referent w zakończeniu — gdyby utworzone w roku bieżącym (1899) gwarectwa górnicze wzięły w swoje ręce sprawę dalszego kształcenia górników i dzieci ich, tudzież, by wspólnie z właścicielami kopalń popierały wszelki postęp na tem polu?

Oddział montanistyczny Rady przemysłowo-rolniczej przyjął wszystkie wnioski referenta i polecił je uwadze rządu i interesowanych czynników. My oczywiście godzimy się bez zastrzeżeń na pomysły p. Jiczyńsky'ego, a bylibyśmy bardzo radzi, gdyby ktoś kompetentny, a zarazem bezstronny zechciał na kilkanaście tylko dni zjechać np. do Borysławia i zbadać tamtejsze stosunki. Tam obok szkół dla górników należałoby dla właścicieli kopalń tudzież ich opiekunów założyć przymusowy kurs prostej uczciwości.

Z ruchu wyborczego.

Budzi się, choć powoli, ale budzi się poczucie samodzielności i godności osobistej wśród obywatelstwa powiatów naszych. Padają już po reakcyjnych konwentyklach, zwoływanych dla łowienia wyborców, słowa prawdy tak dotkliwe, a tak prawdziwe, jakich klika reakcyjna na gruncie miejskim dawno nie słyszała.

Tak się zdarzyło w Tarnowie, gdzie ks. Żygliński wraz ze swoimi kompanionami sprosił prywatnie dwieście osób, aby wybrać w tem gronie „komitet" i narzucić go potem miastu. Stała się jednak rzecz nieprzyjemna: przez pomyłkę zapewne zaproszono kilku ludzi prawych i niezawisłych, jak dr Schützer i prof. Młynek, a ci z miejsca zaprotestowali przeciw legalności takiego konwentyklu, dowodząc, że jedynym jego celem jest szerzenie korupcyi wyborczej i wywłaszczenie wyborców z ich praw politycznych. Wprawdzie ks. Żygliński, chcąc zatrzeć wrażenie opozycyjnych przemów, zapewniał, że celem komitetu nie jest korupcya, ale wnet fakta zadały kłam jego twierdzeniu: oto podniósł się jeden z naiwnych narzędzi ks. Żyglińskiego i oświadczył z rzekomem oburzeniem na zarzut przekupstwa, że on i jego klika wprawdzie wzięli już 300 złr. łapówki, ale nie poczuwają się z tego tytułu do winy, bo 100 złr. z tej kwoty przeznaczyli na kościół. Mimo protestów opozycyi komitet zawiązano, ale sama historya jego założenia piętnuje go dostatecznie, aby odeń odwrócić uczciwe obywatelstwo miejskie.

Dotkliwą klęskę poniósł w Siedlcu w Bocheńskiem, krecią robotę reakcyjną prowadzący ks. Żygliński z Tarnowa wraz z towarzyszami. — Odbyli tam wiec, a nawet sprawozdanie „Ruchu katolickiego", który wszystko upiększa i apoteozuje, co się do ks. Żyglińskiego i jego roboty odnosi, nie może ukryć jego zupełnego niepowodzenia. Klęska to zaś tem dotkliwsza, że sprytni Tarnowiacy w powiecie swym, demoralizowanym przez Stojałowskiego i „ludowców" zwołali wiec tak pocichu, aby żaden z przywódców przeciwnych stronnictw nie mógł się jawić, a byli tylko sami chłopi i reakcyjni aranżerowie. Ale chłopi pomądrzeli i na własną rękę sprawili reakcyonistom widocznie niesłychanie dotkliwą suchą łaźnię, skoro „Ruch katolicki" nie może dość grubijańskich łajań wymyślić, aby obrzucić niemi Siedlaczaków i odpłacić im się za klęskę.

Dziwna rzecz, że ks. Żygliński i jego towarzysze, którzy poszli do Siedlca „ratować lud przed żydami, ludowcami i przewrotnością ks. Stojałowskiego" musieli przyznać w „Ruchu katolickim" na podstawie tego, co widzieli, że ta „zdemoralizowana" miejscowość gospodaruje wzorowo, że niema w niej ani jednego żyda, że chłopi z dobrej woli poparli założenie szkoły koszykarskiej, że sklepik Kółka rolniczego doskonale się rozwija. Może więc na podstawie takiej bezpośredniej obserwacyi przyjdą wreszcie do przekonania, że „demoralizacya", szerzona przez ruch ludowy, jakoś w rezultacie wpływa na lud bardzo umoralniająco!...

Rusini odbyli znowu w różnych stronach kraju zgromadzenia i postawili nowych kandydatów. I tak w Przemyślu kandyduje z IV kuryi imieniem narodowców ks. Antoni Zacharjasiewicz, zaś w cieszanowskiem w tej samej kuryi wysunięto dra Daniela Stachurę z Przemyśla. Rusini wcale nie rozczuleni tem, że socyaliści pomagają im zdobywać polską jarosławczczyznę, atakują ich za postawienie na V kuryę p. Schifflera dlatego, że p. Schiffler jest Polakiem.

W Kołomyi odbyło się zgromadzenie, na którem postanowiono prosić dotychczasowego posła z IV kuryi dra Teofila Okuniewskiego o wyjaśnienie powodów dlaczego nie chce ponownie przyjąć mandatu i prosić go, aby nadal kandydował.

W Złoczowie odbyło się zgromadzenie moskalofilskiej „Russkiej Rady"

Na Bukowinie śmierć p. Stefana Stefanowicza wprawiła różnorodne partye tam ze sobą walczące w niemały kłopot, gdyż trudno będzie o takiego kandydata w czerniowieckiej większej własności, któryby jak ś. p. Stefanowicz wszystkim swoją osobą nakazał szacunek. W północnym okręgu wyborczym szanse tworzą się między dwoma kandydatami ruskimi p. Pipulakiem a prof. Smal-Stockim.

Wśród Niemców walka wyborcza wre już bardzo gwałtowna, podajemy jednak i nadal podawać będziemy z niej tylko najznamienniejsze epizody. I tak dziś zaznaczamy, że długoletni przywódca niemieckich narodowców, dr Steinwender, o którego zupełnem usunięciu się od życia publicznego kilkakrotnie mówiono, kandyduje ponownie w Villach w Karyntyi.

W chebskim okręgu w Czechach wydrzeć sobie wzajem wpływ na masy usiłują socyaliści i narodowcy, a na zgromadzeniu w Chebie dotychczasowy poseł socyalistyczny, który i nadal kandydować zamierza, dr Verkauf, zagroził, że w danym razie robotnicy rozwiną tego rodzaju walkę, aby szenererowcy nawet nie śmieli pokazać się w Chebie.

W Wiedniu nawet w szeregach antysemickich poczyna się kruszyć samowola dra Luegera. Wśród własnych jego zwolenników podnoszą się zarzuty przeciw niemu. Tak np. Lueger z osobistych względów wystąpił przeciw dotychczasowemu posłowi z Wiener-Neustadt, Wedralowi i przeparł przeciw niemu na komitecie innego kandydata. Ale powiodło mu się to tylko małą większością głosów, a nadto w dyskusyi bardzo dobitnie napiętnowano jego absolutyzm. Teraz Wedral odbywa zgromadzenia na własną rękę, krytykuje na nich Luegera i bywa przez chrześcijańsko-socyalnych wyborców owacyjnie przyjmowany. Być może, iż dr Lueger zgniecie jeszcze teraz przeciwników we własnym obozie, w każdym razie jednak przekona się, że samem tylko ogłupianiem ludzi zbyt długo rządzić się nie da.

Kronika.

Kraków, 5 października.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 9 powieści p. t. „Stannica Hulajpolska".

W Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej, mieszczącego się obecnie w Rynku głównym l. 21 I p. (wejście od ulicy Brackiej, w niedzielę odbędzie się wieczornica, oraz zabawa z tańcami.

Wiadomości osobiste. Prof. dr Pareński powrócił z urlopu.

Przypominamy, że jutro, w sobotę, wieczornica w tutejszym „Sokole". Poprzednio ogłoszony program uzupełniony będzie chórem sokolim i grą na wiolonczeli, do zawodów monologistów stanie 4 druhów. Będzie to więc nader ciekawa wieczornica.

Smiertelny wypadek. Wczoraj wieczorem, 32 lat liczący wyrobnik, Wawrzyniec Chwastek, będąc w stanie nietrzeźwym, wpadł przez nieostrożność do piwnicy domu pod l. 7 przy ulicy Szpitalnej, a w upadku odniósł tak silne obrażenie czaszki, że przywieziony do szpitala św. Łazarza, wkrótce tam umarł.

Trzy samobójstwa. Od środy do piątku, dzień po dniu popełniano samobójstwa w naszem mieście. Onegdaj przy ulicy Krzywej l. 7 nieznany bliżej mężczyzna pozbawił się życia przez wypicie znaczniejszej ilości sublimatu, tak, że przywieziony przez pogotowie Tow. ratunkowego do szpitala, zmarł tam niezwłocznie.

Wczoraj wieczorem znowu samobójstwo! Po godzinie piątej gromadziły się liczne zastępy ciekawych przed kamienicą l. 5—7 przy ulicy Floryańskiej, opowiadając sobie o zaszłym fakcie samobójstwa. W istocie powiesił się we własnem mieszkaniu na sznurze 19-letni Stanisław Drozdowski, uczeń II kursu tutejszej szkoły przemysłowej. Zamach samobójczy spostrzegła najpierw mieszkająca obok pani Aniela Ziembińska i natychmiast z córką swoją Eugenią pospieszyła na pomoc nieszczęśliwemu młodzieńcowi. Dzielne kobiety odcięły wiszącego, dającego jeszcze słabe znaki życia, złożyły go na łóżku i zajęły się doraźnym ratunkiem, posławszy po pogotowie Tow. ratunkowego. Pogotowie jednak zastało już trupa.

Na stole pozostawił samobójca list, pisany chwilę przed śmiercią na papierze ćwiartkowym na 1 i 3 stronicy; pismo wyraźne i pewne, nie zdradza nerwowego wzruszenia. Oto brzmienie listu:

„Nie miałem tego, o co od 5 lat prosiłem i mieć mogłem. Oto powód, który mnie doprowadził do takiego rozdrażnienia, że mimo najszczerszych chęci nie mogłem pracować, zawsze bowiem po ćwierćgodzinnej nauce ogarniało mnie już nader wielkie znużenie. Najbardziej na mój ustrój nerwowy wpłynęło to, że nie dozwolono mi uczyć się muzyki, ja zaś oddawna myślałem: „albo, albo" i to ostatnie „albo" obecnie urzeczywistniłem. Sam biorąc siebie pod uwagę, przekonałem się, że myśl samobójstwa była moją manią, a najpotężniej występowała w chwilach zdenerwowania i wówczas niezdolny byłem do niczego. Jedynem lekarstwem na taki stan mogła być muzyka, któraby mnie z czasem uwolniła od takich chwilowych rozdrażnień, i dlatego tak usilnie pragnąłem uczyć się muzyki. Czas, w którym się na życie targnąłem, był dla mnie najodpowiedniejszym, a to z tego powodu, aby nikt nie sądził, jakoby powodem tego ohydnego czynu były trudności naukowe. Powód rzeczywisty wydaje się błahym; ja jednak oświadczam pomimo to, że czyn ten popełniłem w zupełnej świadomości i rozwadze, gdyż znając siebie, ja tylko mogłem wiedzieć, czego mi potrzeba koniecznie, a bez którego to braku nawet z tak idealną nauką, jaką jest chemia, nie doprowadziłbym do niczego. Żegnam wszystkich. Stanisław Drozdowski."

Przykrą była chwila, gdy zwłoki, złożone w płaskiej czarnej trumnie, przeznaczonej dla samobójców, po oględzinach, dokonanych przez dra Wilkosza, zniesiono na dół i włożono do wozu miejskiego, żeby je przewieźć do zakładu medycyny sądowej. Na miejscu był także obecny komisarz policyi dr Tomasik.

Fakt samobójstwa młodego Drozdowskiego jest tem przykrzejszy, że, jak nas informują, miał to być uczeń dużych zdolności, przez nauczycieli i kolegów dla zalet swego charakteru bardzo cenionym.

Jeżeli samobójstwo to wytłumaczyćby się dało t. zw. chorobą wieku i pewnym dekadentyzmem młodego umysłu, wprost niezrozumiałem jest trzecie, dzisiaj popełnione targnięcie się na własne życie.

O godz. 9½ rano wezwano stacyę ratunkową do rzeźni miejskiej, gdzie w jednej z piwnic tego zakładu zastano młodego człowieka z gardłem przeciętem ostrą brzytwą, już gdy przybyło Tow. ratunkowe, nieżyjącego. Jak się pokazało, samobójcą był Józef Jackowski, drugi weterynarz miejski, człowiek młody i zdolny, który w najbliższych dniach miał otrzymać podwyższenie pensyi i posunięcie w randze. Powody tego samobójstwa nieznane.

Nieproszeni muzykanci t. zw. „mlaskoty" z powodu św. Fraciszka wszystkim Franciszkom grali wczoraj raniutko pod oknami przy ulicy Czarnej wsi i Dolnych młynów. Że też u nas mieszkańcom spokój zakłócać wolno nawet wtedy, gdy śpią!

Z kroniki policyjnej. Wczoraj wieczorem w kościele N. P. Maryi przytrzymano nieznanego mężczyznę, ukrytego za ołtarzem. Jest on średniego wzrostu, dość licho ubrany. Po aresztowaniu udawał głuchego i nie chciał na pytania odpowiadać. Odstawiono go do aresztów policyjnych pod Telegrafem gdzie dzisiaj rano poddany został szczegółowemu śledztwu, które miało tylko ten skutek, że aresztowany wymienił swe nazwisko, które ma opiewać Józef Kossek, ponadto nic od niego nie można było wydobyć, nie znaleziono też przy nim żadnych narzędzi, ani wytrychów, tak, że chęci kradzieży w kościele nie można stanowczo wywnioskować.

Z sali sądowej. Jakób Kalemba, wójt Czasławia, o którego procesie za sprzeniewierzenie pieniędzy gminnych wczoraj donieśliśmy, został uwolniony 8 głosami sędziów przysięgłych. Dzisiaj toczyła się rozprawa przeciw włościaninowi Franciszkowi Tataruchowi, oskarżonemu o oszczerstwo przez zamieszczenie artykuliku w „Obronie ludu", skierowanego przeciw jednemu ze swych antagonistów politycznych, p. Głąbowi, który w toku rozprawy od oskarżenia odstąpił.

Zaginione dziecko. W gminie Rakowice znajduje się od dwóch tygodni zabłąkany około 5 lat liczący chłopczyk, blondynek, po miejsku ubrany, mający czarne, skórkowe buciki, żółty pasek skórkowy i drelichowe spodeńki. Nie umie on podać, jak się nazywa, i skąd pochodzi.

Karol Brzozowski, w tych dniach rozpoczął 80-ty rok życia w czerstwem zdrowiu, które oby długo jeszcze sprzyjało zasłużonemu patryocie i wieszczowi.

Zguba. Prof. dr Antoni Gluziński, wracając z Rosyi przez Podwołoczyska do Lwowa, zgubił torbę podróżną, w której znajdowały się biżuterye wartości 1000 koron.

Brody, 4 października. Pogłoska rozszerzona o przeniesieniu naszej Izby handlowej do Tarnopola jest z gruntu fałszywą. Gdyby rząd nosił się z tą myślą, toby nie zezwolił na wystawienie budynku kosztem 80.000 koron.

Wiec inżynierów i architektów z całej Austryi rozpoczął swoje obrady w Wiedniu dzisiaj rano. Program obrad obejmuje same aktualne sprawy, mianowicie: ustawowa ochrona tytułów zawodowych; zaprowadzenie doktoratu; utworzenie ministerstwa robót publicznych: stanowisko techników w państwowej i kolejowej służbie; utworzenie Izb inżynierskich; zaprowadzenie jednolitych szkół średnich i t. p. W sobotę o godzinie 5 po południu odbędzie się bankiet w sali Ronachera, a w niedzielę wycieczka okrętem po kanale dunajowym i Dunaju celem obejrzenia tecznicznych robót wodnych i lądowych. Z Krakowa wyjechał na wiec poseł Rott, ze Lwowa inżynier Heppe.

„Szkolnictwo", organ nauczycieli ludowych w numerze z 5 b. m. obejmuje: Smutny koniec XIX wieku. — Do naszych kolegów i towarzyszy! (odezwa wyborcza). — Nowe prześladowania. — Czy się dźwigniemy? — Nauczycielskie związki ogrodniczo-sadownicze. — Płace nauczycieli małomiejskich. — Władza przeciwko władzy. — Sprawozdania konferencyjne. — Wiadomości potoczne.

Kronika warszawska. Z powodu otwarcia nowego teatru miejskiego we Lwowie, telegramy z życzeniami do Rady miejskiej wysłali wczoraj: artyści teatru Rozmaitości, Nowego, Ludowego, reżyserowie teatrów i wielu artystów i artystek wszystkich trzech scen teatrów warszawskich, oraz wiele osób ze świata literackiego.

Zmarł w Warszawie ks. kanonik Ignacy Gliński, opiekun gorący tamtejszego instytutu głuchoniemych.

„Kuryer Warszawski" przypomina, że 75 lat upływa od chwili, kiedy przystąpiono do budowy gmachu teatru Wielkiego w Warszawie według projektu architekta Corazzi'ego; w d. 19 listopada 1825 roku położono uroczyście kamień węgielny pod nową budowę. W siedm lat budowę nowego teatru ukończono i w d. 24 lutego 1833 r. teatr ten pod nazwą teatru Wielkiego otwarto.

W Wilnie Ferdynand Czyżewski zapisał 20.000 rubli na cele dobroczynne.

W Piotrkowie sądzą sprawę o sprzeniewierzenie. Oskarżonych jest 9-ciu, a mianowicie: Dymitr Dmitrjew, b. zarządzający kasą powiatową w Łasku gub. piotrkowskiej, oskarżony o przywłaszczenie 166.000 rubli i ucieczkę za granicę, tudzież oskarżeni o ułatwienie dokonania tego przestępstwa: radca stanu Paweł Dmitrjew (ojciec), b. naczelnik wydziału izby skarbowej w Piotrkowie; Marya Bajkowska, Szmul Rywan, Herszon Sztyfter, Chanyna Engel, Icek Moszkowicz, Adolf Garszyński, pastor ewangelicko-augsburski, Olesiński, b. buchalter kasy powiatowej w Łasku.

40.000 pudów gotowej nafty spaliło się w składach w Bibi Ejbacie, nieopodal Baku. Straty wynoszą 200.000 rubli.

Czesi w Wiedniu są zdawien dawna solą w oku niemieckich narodowców, którzy, chcąc zachować niemiecki charakter stolicy naddunajskiej, denuncyują wprost Czechów wobec władz rządowych. Należy atoli zaznaczyć, że pewne żywioły, a właściwie jednostki z pośród ogółu czeskiego, popełniają często fałszywe kroki, wychodzące na niekorzyść Czechów. I tak ofiarą nieopatrznych wystąpień Živnego i Stribrnego padło największe polityczne stowarzyszenie Czechów w Wiedniu, mianowicie „První ceská politická Jednota", którą namiestnictwo dolnoaustryackie rozwiązało za agitacyę, zakłócającą rzekomo zgodne pożycie narodowości, zamieszkujących Wiedeń. Namiestnictwo twierdzi, że w przemówieniach Karola Živnego i Jerzego Stribrnego, wygłaszanych na posiedzeniach stowarzyszenia, było pełno podszczuwań do narodowościowej nienawiści. Zarazem zawierały ich mowy i obrazę majestatu jakoteż zbrodnię z §§ 63, 300 i 312 u. k. Dra Živnego krajowy sąd w Wiedniu skazał, jak wiadomo, na 6 miesięcy więzienia; przeciwko Stribrnemu toczy się karne śledztwo.

Zajścia w teatrze. Podczas pierwszego przedstawienia trzyaktowej komedyi Bahra p. t. „Wiedenki" w teatrze ludowym (Volkstheater) w Wiedniu, przyszło do scysyi pomiędzy zwolennikami autora, a jego przeciwnikami. Przeważna część prasy wiedeńskiej przemilczała ten epizod, a „Neue freie Presse" powiada bardzo dyplomatycznie, że sztuka Bahra miała powodzenie, które jednakże spotkało się z protestem.

Zamachy przewiduje teraz policya we wszystkich zakątkach, dmuchając po oparzeniu się we Włoszech na zimne. I tak, królowa rumuńska opuściła nagle zamek Segenshaus koło Neuwied, a „Frankfurter Ztg" donosi, że dwaj anarchiści rumuńscy ułożyli na nią zamach. Podejrzenie zwrócił na siebie jeden z nich, który kręcił się na bicyklu około zamku. Wkrótce policya miała w ręku dowody, iż zamach jest przygotowany, wskutek czego wyjechała stamtąd królowa prędzej, niż zamierzała. Anarchistów nie zdołano schwytać, gdyż pozostawiwszy swoje kufry w zajeździe, uciekli.

Złodziej zabity elektrycznością. Dnia 29 września w Warszawie przechodzący rano przez ogród Botaniczny spostrzegli w jednej z bocznych alei jakiś przedmiot nieokreślonego kształtu. Zaciekawieni podeszli bliżej: na ziemi leżał jakiś młody człowiek lat około 18 z rozkrzyżowanemi rękami i skurczonemi nogami. Twarz i głowa były pokrwawione, na ziemi widoczna była kałuża krwi. Poczęto potrząsać leżącym, przekonawszy się jednak że już nie żyje, zawiadomiono władzę. Przy oględzinach znaleziono na głowie nieboszczyka niewielką ranę. Na razie przypuszczano samobójstwo, wieczorem jednak wyjaśniło się wszystko. Oto kilku złodziei postanowiło dokonać kradzieży przewodników elektrycznych. Dwaj z nich Wańka (nazwisko zabitego) i Popugajczyk wleźli na słup telegraficzny, 2 inni zaś stali na dole i zabrać mieli zerwany drut. Ledwie Wańka dotknął ręką drutu, krzyknął i spadł na ziemię. Towarzysz jego poparzył sobie od dotknięcia drutu boleśnie ręce i zsunął się czemprędzej po słupie. Stojący na dole podbiegli do Wańki i zaczęli nim wstrząsać, on jednak nie ruszał się. Po dłuższej naradzie postanowili pozostawić trupa w alei ogrodu, a sami uciekli. Dotąd ich nie odszukano.

Ofiara milionowa. Z Kopenhagi nadchodzi wiadomość, że znany duński mecenas sztuki, piwowar Jacobsen, ofiarował znów milion koron na budowę nowej glyptoteki.

Polacy za granicą. W akademii handlowej w

---

talnie, zmieniła tymczasem oblicze popołudniu i oblewała teatr wszystkiemi promieniami polskiej jesieni. Teatr zdaleka już świeci... Na szczycie kopuły rozpięta gwiazda elektryczna, na dole czarniawa...

Wchodzimy — sala widzów jedna z najładniejszych, jakie widziałem w Europie, oczywiście biorąc w rachubę teatry mniejszego kalibru. Wogóle teatr nasz wewnątrz estetyczniej się przedstawia, niż na zewnątrz. Rozmiary mniejsze, niż w gmachu skarbkowskim, miejsc tu 1200, wszystkie za to siedzące — uderzają tonem blado-niebieskim i złoceniami, co wdzięcznie odbija od purpury wnętrza lóż i foteli. Olbrzymi, złoty klosz żyrandlowy i niezliczona moc lampek elektrycznych w muszlach, rozsiewają światło olśniewające, ornamenty, karyatydy, figury alegoryczne, malowidła występują plastycznie i wdzięcznie.

Wzrok szuka przedewszystkiem kurtyny Siemiradzkiego; tej dotąd niema, natomiast kurtyna żelazna o pysznie złoconej baryerze prowadzi wzrok ku stropowi, gdzie spotykamy figurę kobiecą i putti, dźwigające herb Lwowa. Rzeźby to dłuta Wojtowicza, postać kobieca odznacza się niewysłowionym wdziękiem. Jeszcze wyżej — „Pochód sławy" Rejchana, a dokoła żyrandola girlanda Muz tego samego artysty. Cały to szereg figur kobiecych w blado-niebieskim tonie o liniach wcale niemonumentalnych i wyrazach wcale nieuduchowionych; całość plafonu stanowczo za zimna i kosmopolityczna.

Wrażenie ogólne: cacko, przyozdobione sztukateryami i rzeźbami Harasimowicza, spoglądające szeregiem lóż, mieszczących nieraz po 8 foteli, imponujące wspaniałą ornamentyką loży cesarskiej (z orłem dwugłowym) i marszałkowskiej (z orłem polskim), bawiące mile oczy łagodnie rozlanemi efektami kolorystycznemi. Odcinają się od nich mało kolorystyczne figury we frakach i żywsze tony toalet kobiecych; zapełniają teatr po brzegi ruchem, gwarem, oczekiwaniem. Kogo tu niema ze znakomitości? No, dałoby się niejedno powiedzieć, kogo niema, acz być powinien, mamy jednak parter, loże, galerye wspaniałe, szyk zlewa się z elegancyą, „tu nie udają Europy — tu nią są"... Nie brak między widzami parterowymi nawet p. Ludwika Hellera; jeden z pierwszych foteli zajmuje pani Gabryela Zapolska.

Dzwonek — kurtyna się podnosi. „Prolog" Jana Kasprowicza. Wiecie z czasopism, jak oryginalnie p. K. pojął swe zadanie. Przed kurtyną staje „aktor" p. Wysocki i prosi o pobłażanie, poczem otwiera się przed nami polana leśna i zaczynają się dziwa nocy świętojańskiej. Przesuwa się Szekspir i Słowacki, Ajschylos i Goethe, sytuacye i charaktery stu arcydzieł, odwieczna tragikomedya ludzka a zawsze nowa... Nad kalejdoskopem panuje postać jednolita i od początku do końca obecna: chłop Wojtek, którego autor otoczył wieńcem idei swych religijnych i filozoficznych. Muzyka p. Bersona ilustruje liryczne ustępy, od których odcina się powagą scena, kiedy śpiący rycerze ruszają do obozu z pieśnią „Bogarodzica" na ustach i kiedy pojawia się „obłąkana" — pani Marcello...

Prolog trwa półtorej godziny. Publiczność rozsypuje się po foyer. Najpiękniejszy, najbogatszy to zakątek teatru; pełne harmonii w niem malowidła Dębickiego, przedstawiające sceny z dramaturgii naszej, jak żywe stoją biusty, sto świateł i osób odbijają ogromne zwierciadła. Fraki mężczyzn, obnażone ramiona kobiet, przepych i artyzm, cudowny wieczór jesienny zlewają się w jedną całość. — Wchodzimy na loggię: przed nami dwa olbrzymie sznury świateł, idących pasem wałów hetmańskich. Widok piękny, można będzie go wyzyskać i Lwów stanie się wysoce estetycznym.

Dzwonek. Wracamy. Naprzód starego Fredry „Odludek i poeta", potem Żeleńskiego „Janek".

Mam mówić tutaj, jak p. Pawlikowski wyreżyserował sztuki, kto i jak je grał? Zdaje mi się, że to zbyteczne. Kraków p. Pawlikowskiego zna, dla Lwowa dzisiejsza próba nie wystarcza. Nie mieści się w tem nieufność, tylko fakt. To mogę skonstatować: takiej staranności w dekoracyach, tak czystego stylu w Fredrze dawno nie widzieliśmy. Z nowych sił poznaliśmy dzisiaj pp. Arkawin, Mrozowską, Potycką, Rotter, z panów: Adwentowicza, Stanisławskiego; pp. Roman, Solski etc. — do nowych chyba nie należą. Pola do popisu właściwie dziś nie było — popisem był ensemble, całość — i delektowaliśmy się. Przy Fredrze publiczność rozgrzała się, przerywała oklaskami, wywoływała artystów.

„Janek" Żeleńskiego był tryumfem. Ogólne uznanie osądziło tę operę za najlepszą pracę krakowskiego mistrza. A odcina się ona mocno charakterem od Goplany i Walenroda: prostsza znacznie, przynosi motywy raczej Moniuszkowskie, niż Wagnerowskie, wzrusza. Po solo Myszugi i po duecie jego z p. Korolewiczówną oklaski wybuchają gwałtownie — koniec aktu przynosi dla kompozytora żywą owacyę.

P. Żeleński zjawia się na scenie w towarzystwie librecisty p. Ludomira Germana — wzruszony dziękuje artystom, wyciąga ręce ku dyrygentowi orkiestry, p. Czelakowskiemu — publiczność wszystkich darzy uznaniem. A kapelmistrz na nie zasłużył; o młodym tym, niespełna 30-letnim muzyku z twarzą chłopięcą, który już kierował orkiestrami w Pilźnie, Zagrzebiu i Pradze, opowiadają cuda.

Akt drugi. Muzyka i Myszuga leją czarowne swe tony a mnie wabi na świat boży — nie księżyc rozmarzający, lecz konieczność wysłania korespondencyi.

Piękny dzień przeżyliśmy. Oby sztuka i wszystkie warstwy narodu miały więcej takich...

W.

Lipsku zdali egzamin przed kilku dniami następujący słuchacze Polacy: Tadeusz Bohdanowicz z Bukowiny, Witold Mierzkowski z Krakowa, Stanisław Odakowski i Stefan Głażewski z Królestwa, Zygmunt Świrtun z Litwy.

Bez dozoru zostawiła swą 2½ letnią córeczkę w Swiniarsku (Nowy Sącz) Zofia Jacenrowa. Dziecko wyszło z chaty i utopiło się w Dunajcu. Matkę sąd zasądził na 7 dni aresztu.

Eter siarczany mięszał z wódką i sprzedawał ją włościanom Chiel Chielewicz, karczmarz w Kamionce Wielkiej (Grybów). Sąd skazał go za to na 5 dni ścisłego aresztu.

Trupy prowincyonalne. W roku bieżącym niezwykle obficie zorganizowały się towarzystwa teatralne polskie. We wszystkich gubernialnych miastach Królestwa goszczą teatry. Dyrekcye tych towarzystw objęli: w Kaliszu p. Myszkowski, w Łodzi w teatrze Victoria p. Grubiński, w teatrze Selina p. Smotrycki, w Radomiu p. Majdrowicz, w Lublinie p. Henryk Morozowicz, w Łomży i Suwałkach pp. Kupiecki i Skirmunt, w Płocku pp. Romanowicz i Freidlich, w Częstochowie p. Marecki, w Sosnowcu p. Feliński, w Sandomierzu p. Janowski. — Wkrótce też p. Puchniewski ma utworzyć nowe towarzystwo, z którem zamierza jechać na południe Rosyi. Znaczna ilość teatrów spowodowała nadmierny popyt na aktorów — dyrektorzy ogólnie narzekają na brak sił bodaj poprawnych.

Pomnik Chopina w Paryżu. Na 17 b. m. naznaczono termin odsłonięcia pomnika Chopina w ogrodzie Luksemburskim, w pobliżu pomników Watteau i Saint-Beuve'a. Dotychczas ustawiono już podstawę, na której zajmie miejsce znakomite popiersie mistrza dłuta sławnego rzeźbiarza Dubois. Na czele komitetu, który budowę pomnika przeprowadził, stoi Massenet.

Dar milionera. Jedna z córek krezusa amerykańskiego, M. K. Vanderbilt'a, jest, jak wiadomo, księżną Marlborough. „New-Jork Herald donosi, że otrzymała w tych dniach od ojca czek na 500.000 dolarów, a to celem uczczenia szczęśliwego powrotu męża, ks. Malbourough, z wojny transwalskiej.

Pociąg „Express" Berlin-Neapol kursować będzie od lutego 1901 r. Droga tego pociągu prowadzi przez Prusy, Bawaryę i Brenner. W Monachium staje jadąc z Berlina o godzinie 8 wieczorem, jadąc zaś z Neapolu o godzinie 10 minut 45 przed południem. W całej Bawaryi zatrzymuje się ten pociąg tylko w Monachium i Norymberdze.

Sztuczny węgiel. Wobec aktualnej obecnie kwestyi drożyzny węgla, nie od rzeczy będzie podać wiadomość o wynalazku, który w Niemczech zwłaszcza budzi niemałe zainteresowanie, a który podaje sposób sztucznego wytwarzania czarnego dyamentu, podbijanego ciągle w cenie przez nienasyconych baronów węglowych. Wynalazcą jest zwykły robotnik, niejaki Montag, zatrudniony w pewnej fabryce aniliny i sody pod Mannheimem. Udało mu się przez domieszkę pewnych chemikaliów do torfu (skład ich jest dotychczas jego tajemnicą), uzyskać materyał opałowy, podobny do sztucznego węgla kamiennego, a bardzo przytem wydatny. Rozmaici kapitaliści niemieccy objawiali ochotę sfinansowania tego wynalazku, Montag wszakże, nie chcąc pomysłu swego sprzedać za pieniądze stosunkowo tanie — ofiarowano mu posadę dyrektora z płacą 12.000 marek rocznie i 2% z czystego zysku — związał się tylko z sekretarzem mannheimskiej Izby handlowej Sehringiem w spółkę prywatną, która o własnej sile przystąpiła do produkcyi węgla torfowego.

Zakupiono w tym celu na razie czterdzieści morgów torfu pod miastem, zastrzegając sobie nadto prawo pierwokupna dalszych dwustu morgów. Jak donosi „Frankfurter Zeitung", na podstawie wiarogodnych informacyj, fabryka już się buduje i wkrótce będzie puszczona w ruch, obliczona na paruset robotników i na produkcyę około 600 centnarów węgla dziennie. Świadkowie naoczni próbnego opalania węglom sztucznym podziwiają jego nadzwyczajną wydatność i siłę wytwarzanego ciepła. Węgiel torfowy pali się jasnym płomieniem, rozżarza piec w krótkim czasie i nie pozostawia po sobie, oprócz niewielkiej ilości białawego popiołu, żadnych zresztą odpadków. Fabrykacya tego paliwa odbywa się przez suszenie torfu świeżo wydobytego, rozcieranie go maszynami na miał i mieszanie z chemikaliami wynalazku Montaga. Tak uzyskaną masę prasują potem w formie cegiełek i sprzedają jako brykiety. Węgiel torfowy ma barwę świecącą czarno-brunatną, zbliżoną do koloru węgla brunatnego. Centnar takiego węgla sztucznego kosztuje na razie około 50 centów.

Nowe niebezpieczeństwo, wynikające z alkoholizmu, wykrył znany badacz w dziedzinie fizyologii chemicznej profesor Bunge w Bazylei. Wygłosił on odczyt p. t.: „Wzrastająca nieudolność kobiet do karmienia dzieci", w którym dowodził, że zdolność karmienia przechodzi wprawdzie z matki na córkę, ale że uznane powszechnie za dziedziczne choroby, jak: gruźlica, neurastenia rozstrój umysłowy, nie mają tu żadnego wpływu. Natomiast alkoholizm ojca pozbawia córkę tej zdolności, choćby ją matka posiadała. Tę swoją teoryę poparł Bunge wywodami naukowemi, opartemi na kilkoletniem badaniu.

Ludwik Ratisbonne, bibliotekarz senatu, zmarł w Paryżu. Urodzony d. 22 lipca 1827 r. w Strassburgu, kształcił się w lyceum Henryka IV w Paryżu i pragnął wejść do służby państwowej, którą zamknęły przed nim jego pojęcia republikańskie. Zaczął tedy pracować na niwie literackiej i wstąpił do redakcyi „Journal des Débats". Po upadku cesarstwa Thiers mianował go bibliotekarzem Fontainebleau, a następnie pałacu Luksemburskiego. — Rozgłos zyskał Ratisbonne wydaniem dzieł Alfreda de Vigny, który go mianował egzekutorem swego testamentu oraz własnemi dziełami dla dzieci i młodzieży. Za tłómaczenie „Boskiej komedyi" Danta, otrzymał od Akademii francuskiej nagrodę Bordin'a.

Zmarli. Żegota Grzybiński, były naczelny inżynier wysp książęcych w Turcyi i żołniarz wojsk polskich z r. 1863, zmarł we Lwowie 2 b. m. w 59 roku życia. Po ukończeniu gimnazyum brał czynny udział w wypadkach r. 1863, walczył w oddziałach pułkownika Czechowskiego, Zapałowicza — po rozbiciu tych oddziałów należał do organizatorów pułku Leszka Wiśniowskiego. Po upadku powstania pozostawał na emigracyi w Bułgaryi, Serbii, Małej Azyi. W Konstantynopolu był profesorem szkoły kozaków Czajkowskiego (Sadyka-baszy), poczem przebywał na wyspach książęcych, jako naczelny inżynier.

Konkursy. Przy sądzie krajowym w Krakowie opróżnione zostały dwie posady dozorców więźni z roczną płacą 800 K, dodatkiem aktywalnym 30 prc. od tejże płacy i umundurowaniem.

W etacie sług zarządów salinarnych w Galicyi wschodniej i w Kaczyce na Bukowinie została opróżniona posada maszynisty, względnie posada pomocnika maszynisty.

Celem obsadzenia posady stróża w gmachu biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpisuje się konkurs z terminem do 15 listopada b. r.

(„Gazeta Lwowska" Nr 226.)

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Wojnarski Bronisław 2 K, S. O. 1 K, Bielawska A. 2 K, Kaczmarska Tekla 1 K, W. D. 2 K, W. W. i A. W. 2 K, Mania R. 4 K, Ostafin Rozalia 1 K, Cwierz Tomasz 2 K, Soja Jan 1 K, Stano Michał 1 K, Gaweł Jan 40 h, zebrane w handlu Musiała w Krośnie 16 K, Książkiewicz Hermina 2 K, Staszewska Michalina 2 K, pomocnicy handlowi firmy M. J. Jawornicki, a mianowicie: Antoni Gaweł 5 K, K. Pankiewicz 2 K, Rudolf Kuszilek 2 K, Bogusław Kowalski 2 K, Józef Kulig 2 K, Antoni Gaweł 2 K (które otrzymał tytułem dyety jako członek sądu przemysłowego), Wach 2 K, rodzina Starklów z Wiednia 4 K, Dworzański Leszek 2 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2034 K 89 h, 20 marek i 1 rubel.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli na szkołę na szkołę polską w Biały 2 K.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożono: 2 K 10 h i 1 rubel 75 kop., zebrane w Królestwie Polskiem; urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 2 K.

Na szkołę w Zwardonin imienia królowej Jadwigi przesłali datki: p. doktorowa Walentowiczowa 10 K, dr Teichman zebrane na listę 30 K, p. nadinżynier Jan Barański w Żywcu zebrane na listę 60 K 12 h, od urzędników kolejowych, robotników, w tem dobrowolne datki robotników kolejowych sekcyi konserwacyi w Żywcu na linii Zwardoń-Hucisko 20 K 50 h.

Z festynu odbytego w parku dra Jordana 8 września przeznaczono na Jasną Górę 25 K, na Czytelnię na Śląsku austryackim 25 K, na bezpłatną wypożyczalnię książek w Krakowie 25 K.

Na weteranów z roku 1831 w miesiącu wrześniu złożyli: ks. kanonik Krukowski za pośrednictwem „Czasu" 5 złr., p. Oswald Wyszyński z zabawy urządzonej w Krynicy 25 złr., magistrat miasta Krakowa za sprzedane ruchomości po ś. p. Maryi Fałęckiej 50 złr. 7 ct.; razem 80 złr. 7 ct. Rozchód: rozdano w miesiącu wrześniu żołdu narodowego pomiędzy weteranów, najem pokoju na biuro, portorya i t. p. 179 złr. 22 ct.; przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 6 października: „Hedda Gabler", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (nowość).

W niedzielę 7 października: „Hedda Gabler", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

Z kalendarza. W sobotę 6 października: Brunona b. i Magnusa b.; w niedzielę 7 października: N. M. P. Różańcowej; w poniedziałek 8 października: Brygitty wd. i Benedykty p.

Wschód słońca 6 października o godzinie 5 minut 53; zachód o godzinie 5 minut 08. Długość dnia godzin 11 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 października pogoda. Termometr od + 17·0 doszedł do + 6·6 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 5 października o godzinie 7 rano stan barometru był 747·2 mm., termometru + 4·7 C. Wiatr północno-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

O „Janku" najnowszej, dwuaktowej operze Żeleńskiego, którą przedstawiono wczoraj po raz pierwszy, na otwarcie teatru lwowskiego, pisze p. Fr. Neuhauser, recenzent „Słowa Polskiego". „Chcąc więc obejść się z „Jankiem" z całym należnym mu pietyzmem, uważamy za stosowne ograniczyć się w danej chwili na skonstatowaniu wielkiego i niekłamanego sukcesu tej opery. Nie brak jej — jak poprzednim dziełom Żeleńskiego — sporej ilości pomysłów oryginalnych, jest w niej wiele momentów o nastroju głęboko poetycznym, a staranność w opracowaniu, harmonizacyi i instrumentacyi wykwintnej, barwnej i efektownej, doprowadzozą jest w „Janku" do mistrzowstwa.

„Akt pierwszy o charaterze przeważnie lirycznym, przemawia bardziej do uczucia, gdy zaś chodzi o wrażenie potężniejsze, przewyższa go druga odsłona o muzyce nawskróś dramatycznej, pełnej ognistego temperamentu, jędrności i wyrazistości. Powrócimy do omówienia subtelniejszych szczegółów przy sposobności dalszych i niewątpliwie licznych jeszcze przedstawień „Janka"; dziś tylko wymieniamy kilka ustępów, zdaniem naszem najpiękniejszych, jak: arya Janka w pierwszej odsłonie, kwartet w drugim akcie, opowiadanie, taniec góralski, strettę i prześlicznie napisany finał".

— **Poezye Adolfa Czernego.** Znany nasz przyjaciel czeski wydał w Pradze u firmy Grossmana i Swobody pierwszy swój zbiorek poezyj, zatytułowany „Lilje z Twych zahrad", kryjąc swe autorstwo pod pseudonimem Jana Rokyty. Poezye te są przeważnie lirykami, ujętemi w wytworną szatę słowa i zdradzają szczery poetycki polot. Znajdujemy tam między innemi wiersz p. tyt. „Morskie Oko", gdzie poeta opowiada wrażenia, jakich doznał na widok tatrzańskiego jeziora, podczas swej wycieczki do Zakopanego.

— **Opera warszawska** rozpoczęła w dniu 30 b. m. sezon jesienny wznowieniem „Lohengrina" Wagnera.

Pomimo że główne partye opery spoczęły w rękach sił pierwszorzędnych, jak Floryański (Lohengrin), Kruszelnicka (Elsa), Chodakowski (Fryderyk), Sillich (Henryk) i Frenklówna (Ortruda) krytyka zaznacza, że wykonanie nie odpowiadało zadaniu a wystawa nie była również dość staranną jak na wymagania teatru warszawskiego.

— **Teatr w Kaliszu,** zorganizowany przez p. Juliana Myszkowskiego, rozpoczął przedstawienia w dniu 29 września.

— **Lola Beth** opuszcza z końcem tego sezonu operę wiedeńską i uda się na dłuższy pobyt do Ameryki.

— **Jerzy Hirschfeld,** znany autor „Matek", napisał trzy nowe sztuki. Dramat nowoczesny p. t. „Goldner", sztukę wierszem p. t. „Niewdzięczny syn", do której zaczerpnął treści z bajki Grimma pod tymże tytułem, i dramat fantastyczny, którego akcyę przeniósł do Indyj.

— **Z Medyolanu** donoszą, że słynny tenor Tamagno we wspaniałej willi swojej pod Varese kazał wybudować „teatr wzorowy". Sala widzów zawiera przeszło 200 miejsc, a scena zaopatrzona jest w najnowsze zdobycze techniki nowoczesnej. Otwarcie tego teatru wzorowego odbędzie się w tych dniach widowiskiem galowem na rzecz przytułku dla dzieci.

— **Tygodnik ilustrowany** w ostatnim numerze w dziale powieściowym podaje dalsze ciągi. Mianowicie zwraca uwagę powieść A. Krechowickiego „Fiat lux" i bardzo ładny w niej opis średniowiecznych turniejów. Ilustracye są efektowne i dobrze wykonane. Pewne... partyjne zabarwienie nadaje pismu w przedostatnim numerze sylwetka Stanisława Koźmiana, napisana przez p. Stanisława Brandowskiego, założyciela i byłego redaktora „Humorysty".

— **„Wiadomości artystycznych",** dwutygodnika lwowskiego, wyszedł nr 15 i 16. Pisze w nich: p. Marso o zasadach śpiewu, p. Cepnik o działalności kilku artystów teatru lwowskiego. Zeszyt zdobią wizerunki artystów, tj. pani Stachowicz, pp. Walewskiego i Chmielińskiego.

Ostatnie wiadomości.

— Proces przeciw p. Kościelskiemu. Hakatyści postawili na swojem i uzyskali zezwolenie na wytoczenie procesu z ramienia prokuratoryi p. Kościelskiemu o obrazę sławetnych panów śpiewaków niemieckich w Miłosławiu. Jak wiadomo, prokuratorya gnieźnieńska nie znalazła podstawy do procesu i odmówiła żądaniu ścigania p. Kościelskiego. Odmowa ta ściągnęła na prokuratoryę gnieźnieńską szereg złośliwych uwag i obelg w prasie hakatystycznej.

Hakatyści sami zajęli się tą sprawą i z zapałem, godnym lepszej sprawy starali się o wytoczenie procesu. Powierzyli więc sprawę swemu urzędowemu adwokatowi, drowi Wagnerowi z Berlina, który dawniej mieszkał w Grudziądzu i tam dał się poznać, jako zawzięty polakożerca. Wagner odwołał się przeciw decyzyi prokuratoryi gnieźnieńskiej do nadprokuratoryi w Poznaniu. Nadprokuratorya pofolgowała żądaniom hakatystów i poleciła prokuratoryi gnieźnieńskiej wytoczyć p. Kościelskiemu publiczną skargę o obrazę. Do skargi przyłączył się p. Wagner w imieniu rzekomo obrażonych śpiewaków niemieckich w Miłosławiu, jako współoskarżyciel. Z takich drobnych zdarzeń hakatyści robią hecę antypolską.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 5 października. W hali muzycznej na placu powystawowym odbyło się dziś otwarcie wystawy sadowniczej. Przybyli: marszałek Badeni, prezydent miasta Małachowski z burmistrzem Pragi Srbem, radca dworu Hild w zastępstwie namiestnika. Przemową otworzył wystawę p. Brückman z Monasterzysk. Okazów na wystawę nadesłano przeszło 150.

Radni miasta noszą się z zamiarem zażądania zwołania poufnego posiedzenia Rady, celem podniesienia wszelkich niewłaściwości, jakie zaszły wczoraj podczas otwarcia teatru. Nie zostali bowiem zaproszeni na przedstawienie galowe, ani artyści-malarze, co prac w teatrze dokonali, ani Towarzystwo muzyczne, ani kompozytor Jarecki, ani arcybiskup Hryniewiecki; nie otrzymały również zaproszeń reprezentacye miast prowincyonalnych. Artyści-malarze gremialnie odesłali dlatego prezydentowi Małachowskiemu zaproszenie na śniadanie w ratuszu.

„Słowo Polskie" donosi: W internacie Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiej, uczeń klasy IV. gimnazyum III., G., skoczył z okna i ciężko się pokaleczył. Charakterystyczna jest przyczyna tego usiłowanego samobójstwa. Chłopak podczas egzorty niedzielnej nie chciał klęczeć, bo się czuł niezdrowym. Kazano mu dlatego na drugi dzień za karę klęczeć przez godzinę w kurytarzu. Chłopak tak sobie wziął to do serca, że rzucił się z okna na bruk uliczny.

W procesie Roiński-Brejter dziś ukończonem będzie postępowanie dowodowe. Wyrok zapadnie jutro.

Lwów, 5 października. U marszałka krajowego, hr. St. Badeniego, odbyło się, po wczorajszem przedstawieniu w teatrze, przyjęcie na kilkaset osób. Przybyli wszyscy zamiejscowi goście, wielu posłów sejmowych, prawie wszyscy artyści teatru z dyrektorem Pawlikowskim na czele i reprezentanci wszystkich sfer towarzyskich. Zebranie uprzyjemniała wyborna gra kapeli 30 p. p. pod osobistem kierownictwem p. Rolla, oraz śpiew „Lutni". Hymny narodowe polskie i czeskie witano grzmiącemi oklaskami i powstaniem z miejsc. Obowiązki gospodarza sprawował sam marszałek hr. Badeni z godnością i uprzejmością niezrównaną. Goście czescy, oraz warszawscy i krakowscy, byli przedmiotem ogólnej uwagi i serdecznych owacyj.

Bawiący tu p. Maryan Gawalewicz przywiózł z sobą memoryał o teatrze ludowym, który wypracował na żądanie Wydziału krajowego i wręczył go marszałkowi hr. Badeniemu.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 5 października. Radykali ruscy urządzają jutro w restauracyi Krasiczyńskiej naprzeciw placu wystawowego wiec ludowy przeciw „Lex Hupka" i „Lex Dunajewski". Pochód, który miał się odbyć na miejsce zebrania, został zakazany, albowiem wiecownicy zamierzali nieść tablice z napisem: „Precz z niepodzielnością gruntów" i „Niech żyje powszechne głosowanie". Aranżerowie wiecu pp. Pawlik i Trylowski wnoszą zażalenie do ministerstwa z powodu zakazu pochodu.

Drohobycz, 5 października. Odbyły się tu: zgromadzenie wyborcze i 2 wiece chłopskie. Po przemowie p. Regera uchwalono popierać z V kuryi kandydaturę p. Hankiewicza.

Starosta Bobrzyński zawezwał do siebie przewodniczącego stowarzyszenia robotniczego i zagroził rozwiązaniem stowarzyszenia, gdyby się w niem odbywały zgromadzenia przedwyborcze.

Zbaraż, 5 października. Stanęli tu przed wyborcami z IV kuryi dotychczasowy poseł Gładyszewski i radykał ruski Budzynowski. W głosowaniu kandydatura Gładyszowskiego upadła.

Podwołoczyska, 5 października. Na wiecu wczoraj odbytym uchwalono popierać kandydaturę Budzynowskiego.

Stryj, 5 października. Dr Oleśnicki ogłasza, że nie kandyduje z czwartej kuryi okręgu Drohobycz-Żydaczów.

Tarnopol, 5 października. Odbyły się tu 2 wiece przedwyborcze.

Z kuryi miejskiej kandyduje tu poseł sejmowy, dyrektor seminaryum nauczycielskiego Michałowski.

Wiedeń, 5 października. Odrzucenie przez dra Koerbera żądań autonomicznych Włochów tyrolskich, wywołało pośród nich wielkie niezadowolenie. Były poseł Ritabona ogłasza manifest, w którym ogłasza, że Włosi walki o autonomię nie zaprzestaną i ewentualnie przyłączą się do przyszłej słowiańskiej większości, widząc w odpowiedzi Koerbera rękę Niemców.

Ołomuniec, 5 października. Z nakazu arcybiskupstwa mają dekanaty morawskie utworzyć klerykalny komitet wyborczy i stawiać własnych kandydatów klerykalnych, którzy powinni się ewentualnie przyłączyć do klerykalnej partyi ludowej. Także przeciw Stranskyemu i Zaczkowi postawione będą klerykalne kandydatury.

Opawa, 5 października. Na posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił burmistrz, że dotyczasowy poseł Franciszek Hofmann zgłosił ponownie swoją kandydaturę. Obecny na posiedzeniu p. Hofman oświadczył, że kandyduje na podstawie programu niemieckiej partyi ludowej.

Berno (mor.), 5 października. „Morawska Orlice" donosi z Wiednia, że Sejmy: Galicyi, Bukowiny i Górnej Austryi zwołane będą jeszcze w październiku lub w początkach listopada na zwykłą sesyę doroczną, podczas gdy Sejmy innych krajów koronnych zbiorą się przed Bożem Narodzeniem na „trzydniówkę", dla uchwalenia prowizoryum budżetowego, a dopiero po wyborach do Rady państwa odbędą zwykłą sesyę.

Insbruk, 5 października. Partya socyalistyczna uchwaliła także obecnie stawiać własnych kandydatów na posłów do Rady państwa w okręgach tyrolskich.

Wiedeń, 5 października. Dziś otwartym został IV. Zjazd inżynierów i architektów. Zjawiło się 300 uczestników. Imieniem rządu powitał zebranych szef sekcyjny Weigelsberg. Prezydentem zjazdu wybrano nadradcę budownictwa Bergera (Wiedeń), wiceprezydentami Edwarda Heppego (Lwów) i budowniczych Preningera i Jahna (Wiedeń).

Wiedeń, 5 października. Przed sądem na Josefstadt rozpoczęła się dziś o godz. 1 w południe rozprawa prokuratora tarnopolskiego Bereźnickiego i kilku sędziów przeciw Morgensternowi, redaktorowi wiedeńskiego pisma „Barreau" o obrazę czci. Osnowa sprawy jest następująca: W procesie o bankructwo przeciw Leibie Kwasmanowi prokurator wygłosił antysemicką mowę, za co Morgenstern nazwał go w swojem piśmie „Der lumpige Anwalt des Staates", a sędziów „galizische Verbrecher". Ztąd Morgenstern staje dziś przed sądem.

Paryż, 5 października. W roku bieżącym zachodzi wielka obawa przesilenia w handlu winem, z powodu bardzo obfitych zbiorów. Producenci czynią starania u rządu, celem zapobieżenia tej klęsce. Rząd miał przyrzec, iż po otwarciu sesyi parlamentu, przedłoży Izbie ustawę o zniesieniu kilku podatków dla ulżenia doli producentów.

Londyn, 5 października. Do wczoraj wieczór znany był następujący rezultat wyborów do parlamentu: Wybrano 222 posłów rządowych, 54 opozycyonistów angielskich i 44 irlandzkich. Rząd zyskał 8 mandatów, opozycya 11 mandatów.

Londyn, 5 października. Dotąd ostatecznie wiadomo, że wybrano: 280 posłów ministeryalnych, 72 liberalnych i 45 Irlandczyków; 21 mandatów zyskali ministeryalni, a opozycya 14 mandatów.

Konstantynopol, 5 października. Szach perski wyjechał stąd dzisiaj. Jutro stanie on w Belgradzie, gdzie zostanie uroczyście przyjęty przez króla Aleksandra.

Z kongresu pokoju.

Paryż, 5 października. Obradujący tu międzynarodowy kongres pokoju przyjął przez aklamacyę wniosek Blocha, według którego kongres, w uznaniu, że wojna jest przedewszystkiem problematem techniczno-przemysłowym, wyraża życzenie, ażeby zarządzono ankiety rządowe nad następującemi kwestyami: 1) Jakie techniczne i materyalne zmiany powstaną z przyszłych wojen i jakie to pociągnie za sobą konsekwencye? — 2) Jakie ogólne położenie wytwarza się skutkiem wzmagającej się wzajemnej zależności ludów? 3) Czy ekonomiczne i finansowe przeobrażenia, jakie wojna wywołuje, nie uczynią jej niemożliwą przed osiągnięciem rezultatu i czy nie zmuszą tym sposobem rządów, by się uciekły do sądu rozjemczego?

Wreszcie kongres wzywa wszystkich przyjaciół pokoju i prawdy, aby urządzili prywatne ankiety celem wykazania, jaki wpływ wywiera wojna na polityczne, ekonomiczne i socyalne położenie narodów.

Zawierucha chińska.

Londyn, 5-go października. „Times" donosi z Szangai: Z Tientsinu nadeszła tu depesza z doniesieniem, że oddział niemiecki został zaatakowany przez 2000 Bokserów; 400 Bokserów zginęło, straty Niemców są nieznaczne.

Londyn, 5 października. „Morning Post" otrzymuje doniesienie z Szantungu, że przyszło tam znów do prześladowania chrześcijan.

Londyn, 5 października. Z N. Jorku donoszą tu, że wedle wiadomości przesłanej przez posła Stanów Zjednoczonych w Pekinie, Congera, poseł rosyjski, Giers, przeniósł poselstwo rosyjskie do Tientsinu, nie porozumiawszy się z innymi posłami. Obecnie zanosi się na kooperacyę wojsk niemieckich, angielskich i japońskich.

Waszyngton, 5 października. Pierwszy sekretarz legacyjny tutejszej ambasady francuskiej przedłożył na piśmie sekretarzowi stanu Hay'owi propozycye Francyi, tyczące się spraw chińskich.

Propozycye te, poparte przez Rosyę, przesłane zostały prezydentowi Mac Kinley'owi, bawiącemu obecnie w Cantonie (Stan Ohio). Mac Kinley w najbliższy poniedziałek wraca do Waszyngtonu.

Waszyngton, 5 października. Donoszą tu z kantonu, że prezydent Mac-Kinley konferował z tutejszym posłem chińskim i oświadczył, że byłoby rzeczą wielce smutną, gdyby ks. Tuan uszedł przykładnej kary za swe postępowanie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	—
" " srebrna	96	70
4% renta austryacka złota	114	75
4% " " koronowa	97	20
4% " węgierska złota	113	85
4% " " koronowa	90	70
Akcye Banku austro-węgierskiego	1700	—
" kredytowe	649	50
Londyn	242	—
Marki	118	27½
20-to Markówki	23	64
20-to Frankówki	19	26½
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	46
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	105	75
Akcye Anglobanku	273	—
" Unionbanku	538	—
" Bankverein	481	—
" Laenderbanku	413	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
" " Południowej	108	50
" " Elbethal	460	—
" " Nordbahn	6025	—
" " Staatsbahn	658	—
" " Alpine	445	—
" Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	255	½

Berlin, 5 października 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	95
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	93	80
Akcye austryackie kredytowe	202	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 5 października 1900.

Spirytus gotowy	44	80
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	78
Żyto (maj, czerwiec)	7	57
Owies (maj, czerwiec)	5	65
Kukurudza	6	76

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. [illegible] drukarni L. K. Górski